

---

# Spis członków.

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 15/1/4, 13-16

---

1917

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

całości a nie agregaty części — tem wychodzili głównie po za pojmowanie dziejów kultury właściwe epoce oświecenia, (której to epoki zasług około rozwoju historyografii kultury nie godzi się jednak umniejszać, jak to jeszcze ciągle jest w zwyczaju).

Dilthey nazywa tego rodzaju pojęcia, pojęciami podmiotowymi (Subjektsbegriffe). Są to pojęcia tego rodzaju, jak filozofia, sztuka, religia. Określa je bardzo trafnie, w sposób i dla przedmiotu przez nas omawianego ciekawy: „Ihr Charakter ist dadurch bedingt, dass sie nicht nur einen Sachverhalt ausdrücken, der in einer Vielheit von Subjekten stattfindet, sonach ein Gleichförmiges, Allgemeines, das in diesen sich wiederholt, sondern zugleich einen inneren Zusammenhang, zu welchem die verschiedenen Personen miteinander verknüpft sind. („Das Wesen der Philosophie“ w „Kultur der Gegenwart“ tom: „Systematische Philosophie“ str. 4).

Indywidualizację można określić jako proces myślowy, przy pomocy którego staramy się określić indywidualny charakter (zatem jego jednorazowość, niepowtarzalność) pewnego kompleksu życia duchowego. W zakresie tego kompleksu duchowego dokonujemy wyboru cech. Zasadą, jaką się tu kierujemy, jest zasada wartości; a mianowicie z tego kompleksu, z tego bogactwa indywidualnej różnorodności uwzględniamy tylko te zjawiska, które ze względu na pewne ogólne uznanie wartości kulturalne, jak religia, państwo, sztuka, mają znaczenie. Podstawą tworzenia pojęć w naukach przyrodniczych jest „das mit allen Gemeinsame“, w naukach zaś historycznych „das für alle Bedeutsame“ (por. „Die Grenzen“ str 360). Produktem tego procesu są właśnie owe pojęcia zbiorowe pewnych całości, które naturalnie nie są tylko prostą sumą indywidualności poszczególnych części, lecz określają właśnie to, co tę daną całość jako przedmiot w sobie indywidualny lecz w stosunku do tych części ponadindywidualny, jako pewną jedność określa.

„Das Ziel also, mit Rücksicht auf welches die historischen Gruppenbegriffe gebildet sind, ist nicht eine Verallgemeinerung von der Art wie die generalisierenden Wissenschaften sie vollziehen, sondern Darstellung der Gruppenindividualität“ (Geschichtsphilosophie 76), ...der Umstand, dass ihr Inhalt nur aus dem einer Mehrheit von Objekten Gemeinsamen besteht, hat darin allein seinen Grund, dass nur die Individualität der Gruppe, nicht aber auch die Individualität ihrer einzelnen Teile für den allgemeinen Wert Bedeutung besitzt, und dass daher schon der Gruppenbegriff genug Individualität enthält, um das für die wertbeziehende individualisierende Darstellung Wesentliche zum Ausdruck zu bringen“ (81).

„Romantyzm“ jest właśnie takim typowym pojęciem zbiorowym. Jeśli Rickert słusznie cel historyi tak formułuje:

„Unter allen Umständen gilt es, den geschichtlichen Gegenstand, sei er eine Persönlichkeit, ein Volk, ein Zeitalter, eine wirtschaftliche oder eine politische, eine religiöse oder eine künstlerische Bewegung,

wenn er als Ganzes dargestellt werden soll, in seiner Einmaligkeit, und nie wiederkehrenden Individualität zu erfassen und ihn, so wie er durch keine andere Wirklichkeit ersetzt werden kann, in die Darstellung aufzunehmen“ —

to jest też naturalnie cel przyświecający każdemu historykowi romantyzmu.

Wszelako tworzenie tych pojęć odbywa się niekiedy zdaniem Rickerta w pewnych określonych warunkach:

„Solche Gruppenbegriffe müssen dort entstehen, wo der Historiker von den Ereignissen, die er darstellt, nicht genug weiss, um bis zu ihrer Individualität vorzudringen und er sich daher mit einem allgemeinen Begriff zu begnügen genötigt ist“.

Stan współczesnych badań nad romantyzmem nie zdaje się wskazywać na to, by aż z konieczności do tworzenia takiego zbiorowego pojęcia uciekać się należało. Niemniej jednak nadzwyczajna rozbieżność w poglądach na istotę takiego, na pozór dobrze znanego zjawiska świadczy, że dla wielu to pojęcie nie jest niczem innym, jak takim asyllum ignorantiae, surogatem rzetelnego wyjaśniania zjawisk, które giną jakby w mgławicy a przez pryzmat tego pojęcia zamiast wyraźnych profili tylko zarysy nieuchwytnych postaci dadzą się spostrzedz. To pojęcie, które każdy na swój sposób definiuje, ma być tym zaklętym kluczem, którym pragnie otworzyć wrota do krainy niezrozumiałych mu objawów ducha. Często bardzo redukuje się rzecz cała do nalepiania zbędnej zresztą etykiety.

Ale z punktu widzenia logicznego tworzenie tych pojęć zbiorowych natrafia na jeszcze jedno, istotne ograniczenie.

„Nur dann nämlich kann sich der Historiker mit einem Gruppenbegriff begnügen, wenn darin schon die im historischen Zusammenhang für ihn bedeutsame Individualität aller Glieder dieser Gruppe enthalten ist“ (ibid 76).

Jest to ograniczenie i zarazem przestroga niezmiernie ważna. Cechą bowiem romantyków — biorę wyraz w potocznie utartem słowa znaczeniu — jest właśnie niezmierne bogactwo indywidualności i to, co się zwykle oryginalnością nazywa, a jeśli rzucimy choćby pobieżnie okiem na tę niezmierną rzecz można mnogość objawów pod nagłówkiem romantyzm zarejestrowanych w księdze przejawów duchowych, czy są choćby nawet małe szanse, by w tym pojęciu zbiorowym zawartą została ważna z punktu widzenia ogólnych wartości kulturalnych indywidualność wszystkich wyrazów tego zbioru? Następstwem tego jest, że zakres prawie żadnego ze skonstruowanych pojęć romantyzmu nie odpowiada całości tego zjawiska i stąd albo to pojęcie albo definicje romantyzmu zbyt są ciasne a wtedy należy posługiwać się jakimiś pojęciami pomocniczymi, albo zbyt są jednostronne,

a w takim razie pewnych ważnych członów nie uwzględniają. Do takich pojęć pomocniczych należy francuski „préromantisme“, (Tronchon)<sup>1)</sup> niemieckie „Nachromantik“ (Bartels), niemieckie „Pseudoromantik“ (H. Anders Krüger Pseudoromantik Leipzig 1904) „Frühromantik“, „Spätromantik“, wreszcie „hyperromantyzm“ (I. Chrzanowski). To ostatnie zwłaszcza pojęcie jest dla mnie wymownym dowodem trudności tworzenia jednolitego pojęcia romantyzmu i nie mogę się na nie godzić. I. Chrzanowski uważa teorię genialnej swobody nie za objaw zdrowego romantyzmu, lecz choroby moralnej. W ocenę moralną, etyczną zjawisk tego rodzaju w ogóle nie wchodzi, bo nie uważam tego za zadanie historyka, lecz moralisty (nie moralizatora!). Co zaś do teorii genialnej swobody, to, idąc za opinią bardzo gruntownych znawców romantyzmu niemieckiego, uważam ją za rzecz właśnie dla romantyzmu niezmiernie charakterystyczną i istotną. Również nie mógłbym się żadną miarą zgodzić na odrzucenie z świątyni romantyzmu do przedsionka hyperromantyzmu idealizmu magicznego Novalisa, bo jeśli już romantyzm (choćby tylko niemiecki) traktujemy jako ideową jedność, to pogląd ten jest najcharakterystyczniejszym wyrazem romantycznej psychiki i psychologii. A wreszcie ta t. zw. miłość romantyczna i ona ma być zdaniem I. Chrzanowskiego i innych objawem chorobliwego hyperromantyzmu — znowu rzecz zdaniem moim dla romantyzmu niezmiernie charakterystyczna — wszak „Lucinda“ Fr. Schlegla jest klasyczną książką niemieckiego romantyzmu. Ale pominąwszy problem zmysłowej miłości i wywodów Schlegla, to pogląd na kosmiczną sferę miłości, na jej centralną, rzecz można, rolę w życiu i poezji zniewala nas do uważania miłości romantycznej za objaw rdzennie romantyczny. Wszak tenże sam autor „Lucindy“ powiedział, że wszelka indywidualna skłonność jest tylko:

„Hindeutung auf das Höhere, Unendliche, Hieroglyphe der einen ewigen Liebe und der heiligen Lebensfülle der Natur“ (Fr. Schlegel ed. Minor 2, 370)

a W. Schlegel nazwał miłość „die vorzugsweise romantische Leidenschaft“.

„Der Geist der Liebe muss in der romantischen Poesie überall unsichtbar sichtbar schweben; Liebe soll der Dichtung innere Mitte sein“ (Fr. Schlegel ibid.).

Przecież i to jest teoria miłości romantycznej!<sup>2)</sup> Nie idzie mi tu bynajmniej o te poszczególne kwestye — lecz pragnę tylko

<sup>1)</sup> Rev. d. hist. litt. T. 19, zesz. 3.

<sup>2)</sup> Por. zresztą Dr. Alfred Schier: *Die Liebe in der Frühromantik*. Marburg 1913, oraz Louis Maigron: *Le romantisme et les moeurs*. Paris 1910 (Troisième partie — le romantisme et l'amour).

wykazać, na jakie trudności natrafia tworzenie pojęcia romantyzmu i definiowanie tego pojęcia z punktu widzenia wyżej zacytowanego a słusznego metodycznego postulatu Rickerta.

Ale nie na tem koniec.

Rickert naturalnie przyznaje, że indywidualizacya (w jego pojęciu) choć różną jest od generalizacyi, jest pewnem uproszczeniem rzeczywistości, zacierającym wyrazistość danych w wyobrażeniach konkretnych zarysów. Przy procesie indywidualizacyi nie uwzględniamy całej pełni objawów rzeczywistości, lecz dokonujemy pewnego wyboru, rzeczywistość przetwarzającego.

A tu wchodzimy już na pole z jednej strony czysto subiektywnej działalności historyka — nie dającej się żadną miarą wyeliminować a powtóre na pole, g dzie kończą się granice czysto historycznego poznania. Jeżeli więc I. Chrzanowski pisze „Nie filozof historykowi, tylko historia filozofowi powinna dyktować, co to jest romantyzm“, to jest to postulat w swej ogólnej formie znany, ale nie do spełnienia. Konstruując bowiem pojęcie romantyzmu — choćby tylko jako zjawiska czasowo ograniczonego — musi historyk na całej różnorodności objawów dokonać wyboru, wybierać zaś musi podług pewnych kryteriów, a byłoby samoułdą twierdzić, że te kryteria, zasady są zaczerpnięte z historii samej. Bo choć naturalnie mówi się o wartościach historycznych, ale co to znaczy w tym związku słowo „historyczny“? Trafnie tłumaczyć to Windelband:

„Ein Geschehen wird dadurch geschichtlich, dass es vermöge seiner einmaligen Bedeutung in irgend einer Weise direkt oder indirekt auf Werte bezogen wird“<sup>1)</sup>.

Bez pomocy filozofa, względnie zaczerpniętych z filozofii, mówiąc dokładniej: z nauk systematycznych, kryteriów historyk w żadnym wypadku obejść się nie może, a więc także i w tym konkretnym, o który nam chodzi.

Najlepszym dowodem jest właśnie, że I. Chrzanowski wprowadza pojęcie hyperromantyzmu, rozdziela zdrowy romantyzm od chorego hyperromantyzmu, wszak tego sam historyk dokonać nie może bez heteronomicznych kryteriów. W tym wypadku to już filozof, moralista mówi historykowi, co jest romantyzm a co hyperromantyzm. W tym wypadku na zasadę wyboru wpłynął etyczny, moralny punkt widzenia, jaki charakteryzuje wogóle pogląd I. Chrzanowskiego na literaturę. Hettner znów, za którym idzie

---

<sup>1)</sup> Windelband: *Einleitung in die Philosophie*, str. 333. Por. również wywody K. Vosslera w jego książce „Die Sprache als Schöpfung und Entwicklung“. Heidelberg 1905, str. 10. Słusznie pisze on tam: „Sogenannte objektive Geschichtsschreibung ist Geschichtsschreibung auf Grund von möglichst allgemeinen Werten d. h. auf Grund von Philosophie“.